

Cena „SZKOLNICTWA“
wewnątrz rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
50 hel.

Redakcja przyjmuje się za
płatną do 121 el. od
większa pociąg za każdor-
zowe przeszerzenie.

Reklamacje będą wzięte
dnia 10 do 17

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskrecja.

Prenumeratorem udziela
Redakcja wszelkich infor-
macji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianą adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Koledzy i Koleżanki! Rozszerzajcie „Szkolnictwo“ pomiędzy znajomymi!

Od Administracji.

Ze wszystkich stron kraju otrzymaliśmy od Przyjaciół naszych obok noworocznych życzeń — jeszcze jedno — aby „Szkolnictwo“ corychlej zamieścić się mogło na tygodnik.

Zamianę ową pragniemy przeprowadzić od dwóch lat z własnej inicjatywy, co obecnie przychodziłoby nam uskutecznić o wiele łatwiej, bo stempel dziennikarski pogrzebanym został — lecz niestety! . . . pozostało drugie zło, które stanowi główną przeszkodę w osiągnięciu naszych zamiarów, a jest niem: *nieregularne uiszczanie prenumeraty i olbrzymia zaległość u naszych czytelników.*

Doszło też do tego, że po dzień 10 bm. odnowiło przedpłatę 136 abonentów, co przecież, kto ma pojęcie o kosztach wydawnictwa, żadną miarą, nawet na miesięcznik wystarczycy nie może. W obec takiego stanu rzeczy zmuszeni byliśmy wstrzymać od Nowego Roku wysyłkę gazety dla przeszło 300 odbiorców, mianowicie takich, którzy w ciągu upłynionego roku *ani grosza* nie przesłali na poczet zaległości.

W dalszym ciągu nadmieniamy, że bardzo znaczna liczba dłużników „Szkolnictwa“ nie poczuwa się mimo wielokrotnych upomnień, do obowiązku zapłaty bodaj w drobnych ratach miesięcznych zaległej prenumeraty, a smutny ten objaw, świadczy aż nadto wymownie o zaniku uczuć i sprawiedliwości u owych kolegów, którzy rozmyślnie dążą do podkopania bytu jedynemu organowi nauczycielstwa w kraju naszym.

Równocześnie zwracamy się z uprzejmą prośbą do życzliwych Przyjaciół, aby wpływem Swoim skłonili zatwardziałych kolegów do uiszczenia zaległości w dobrowolnej drodze o ile można najrychlej, gdyż w przeciwnym razie zmuszeni będziemy należytość naszą ściągnąć przymusowo.

„I ty Brutusie...?“

Wprowadzony przez Kazimierza Tetmajera na widowie literacką, młody i ulalentowany poeta p. *Władysław Orkan* (pseudonim) wydał przed dwoma niespełna laty tom nowel, między którymi znajdujemy „*Dwie kartki z życia nauczyciela*“.

Zdawałoby się, że autor, syn ludu, który „*wykołysawszy się jego pieśnią*“ ten „*lud biedny ukochał nad miarę*“, którego „*więcej ciągną łzy niż blaski*“ i „*na niwach ludowych szuka tylko prawdy*“ — wypowie w noweli swej nietylko istotną nędzę i cierpienia nauczyciela, ale nadto wskaże prawdziwe ich źródło, z łąką szczerzego współczucia odkryje winowajców smutnego losu jedynych dziś przyjaciół ludu; jednak zawiadliśmy się srodze.

P. Władysław Orkan wydarł z życia wiejskiego nauczyciela dwie prawdziwe może kartki, ale zestawił je z sobą umyślnie w ten sposób, że cień wielkiej winy wobec zawodu swego i całego społeczeństwa pada wyłącznie na nauczyciela, postawił go pod pręgierzem opinii publicznej *jako leniwca, karciarza i pijaka* . . .

Wprawdzie pod koniec noweli stawia pytanie „*Czy pijactwo wyradza nędzę, czy nędza pijactwo?*“ — ale umyślnie zostawia pytanie to nie rozwiązane, jak gdyby świadomy złej woli naszego społeczeństwa, która za staczanie się w otchłań moralnego upadku, nauczyciela odpowiedzialnym uczyni.

I jest w noweli tej sporo złej woli samego autora, jakiegoś świadome siebie zamykanie oczu na istotny stan rzeczy, na dźwiganie się nauczycielstwa z zastoju, na samopomoc, na energiczne i wytrwałe dążenie z postępem czasu, którego nawet zdeklarowani jego wrogowie zaprzeczyć nie mogą. Przez usta Władysława powiada, że lepszą przyszłość zdoła nauczycielstwo wywalczyć „*łącznością, solidarnością. Potrzeba najpierw ludzi, którzyby zainicjowali tę myśl, potrzeba wieców, gdzieby się nauczyciele zbliżyli i wzajemnie dążenia poznali, potrzeba pisma, któreby energicznie żądania nauczycielstwa popierało*...“ a nie widzi czy nie chce widzieć, że u nas są tacy ludzie już dawno i pismo takie walczy już od lat dziesiątka i wiec już jeden rozgłośnym przeciwko niedoli nauczycielskiej po kraju zabrzmiał protestem! I nie widzi, czy widzieć nie chce, że ludzie ci zyskują miano buntowników, że w „*inteligentnem*“ społeczeństwie nie znajdują

poparcia, że ręce im łamie nie pijaństwo, nie lenistwo, nie karty, *jeno urzędowe prześladowanie, jeno szykany, jeno odrywanie przemocą od pługa pracy dla ogólnego dobra*. I nie widzi, czy widzieć nie chce, że jedyny organ nauczycielski w kraju jeśli mówi ciągle „o stu-okiej nędzy“ to tylko jako o skutku smutnych społecznych stosunków, a gdy w głosie jego „*drgają struny rozgoryczenia*“, to tylko pod wpływem miotanych na nauczycielstwo obelg, oszczerstw i potwarzy, dziś nawet... pod wpływem przeczytanej noweli. I nie widzi dalej p. Orkan, że wielu, b. wielu nauczycieli pisze i bez „nagród pieniężnych i konkursów zawodowych“ „*świetne artykuły*“ o wychowawczych zadaniach i społecznej pracy nauczycielskiej, tylko „inteligentna“ część tegoż społeczeństwa nie chce w tych świetnych artykułach znaleźć „*wyrazu inteligencji nauczycielskiej*“ i nie widzi, że nam wiecu zwołać nie wolno bez narszenia się na zarzut buntowników, malkontentów, socjalistów itp.

I jeszcze wiele innych rzeczy, dobrze mówiących o nauczycielach nie widzi p. Orkan, choć widzi je nawet Rada Szk. krajowa i w urzędowych swych sprawozdaniach o nich wspomina. A tem smutniej, że p. Orkan jest synem ludu, wiedzieć więc powinien, że nauczyciele to jedyni jego przyjaciele i z zaparciem i poświęceniem dla jego przyszłości pracują! I nie można nie dać wyrazu goryczy gdy się czyta uwagę p. Orkana, wypowiedzianą zimno niby pewnik matematyczny, że „większość nauczycielstwa żyje z dnia na dzień *bez samokształcenia*. Co miała wiedzy, traci ją z czasem i *niczem się nie różni od przeciętnego robotnika*... *Ta większość tylko kieliszkiem uprzyjemnia swój żywot*“!

Wzgardliwych a bardziej niezasłużonych słów nie powiedział nam jesz ze nikt nigdy, mimo to z serca przebaczymy p. Orkanowi, bo młody jest jeszcze bardzo i *sam nie wie ile szkody wyrządził nauczycielstwu swoją niewinną nowelą*. Dostała się ona w tysiące rąk, tysiące osób ją czytało i w ślad za autorem opis *nauczyciela pijaka* zgeneralizowało na niekorzyść wszystkich. Może p. Orkan w gruncie rzeczy dobrą miał intencję, może tą „miłością nad miarę“ podnieść chciał wątpliwych i upadłych, może sam pisząc, gorycz miał w sercu, ale czemu z tych „z błakanych“ uczynił „większość“ gdy tak nie jest?

A żądanie od nauczycielstwa jakichś „*specjalnych dowodów inteligencji*“, gdyby nie było śmiesznem, jeszcze większą gorycz wyrzuciłoby nam z piersi. Czemuż tych dowodów inteligencji nie żąda autor od profesorów gimnazjalnych, od księży, od lekarzy itp.? Przecież nauczyciele nie zostali znalezieni na drodze, jako nieokrzesany przedmiot, ale odpowiednio przygotowani do zawodu, jak wszyscy inni pracownicy publiczni i nim im urząd wychowawców powie-

rzono, *wprzód złożyli dowody odpowiedniej do niego inteligencji!*

Na wszystkie te wątpliwości sam autor daje sobie odpowiedź słowami nauczyciela Michała... „*jesteś w szkole, to chlipaj kurz w ciasnej izbie, przyjdiesz do domu odetchnąć, to dzieci: chleba! wołają — żona mówi, że brak jej tego lub owego — a tu licha pensya i na pół miesiąca nie wystarczy!*.. Ludzie ze wsi zowią mnie „panem profesorem“. Co za ironia!.. Ucz teraz tyle dzieci w ciasnej izbie, męcz się z niemi jak wół — to co za to zyskasz? Niechęć ze strony chłopów. Bo dzieci chodzą nieregularnie, w domu książki nie wezmą w rękę, a ojciec dalejże na „pana profesora“, że nic nie uczył!.. Zrobisz zaś wykaz nieuczęszczających, ojciec zapłaci karę, to znów klnie i wymyśla, że go zdzierasz!.. I tak zawsze. Przyjedzie inspektor, to dziwi się małemu postępowi, mnie dyscyplinarkę wytacza... I za co? Za to, że z prawdziwym poświęceniem pracuję, chcę, by dzieci dorósłszy nie były takimi ciemnymi jak ich ojcowie... I to jest moje życie! Zabiło ono we mnie zapał, z jakim wszedłem do tego zawodu i dziś jestem maszyną rozstrojoną, w której tylko odnajdziesz same dźwięki: zwątpienia, goryczy, prawie że nie rozpaczy“!

„A jak my jesteśmy zależni, wprost terrozyzowani. U nas, gdzie istnieje ten sławny, tajny donos, któż się zechce narażać tam u góry? Wszak w samym naszym zawodzie znajdują się ludzie, którzy nam zechcą w takim razie szkodzić...?“

Alę w tę odpowiedź choć jest ona *istotną prawdą*, sam p. Orkan uwierzyć nie chce, zacierając więc rozmyślnie dobre wrażenie *pierwszej karty*, a na *drugiej* czyni nauczyciela pijakiem i w szynkowni, u karcianego stołu *każe czytelnikowi szukać rozwiązania zagadki!*

P. Orkan jest młodym poetą i może w przyszłości chluba naszego narodu. Nie chcemy zrywać liścia z przyszłych zasług jego wieńca, za długo nawet polemizowaliśmy z jego nowelką, ale wobec jej przykłej tendencji trudno się nam było powstrzymać od cesarowego okrzyku goryczy, bo czyż *nawet w belletrystyce* znajdując musimy nieprzyjaciół?

Niech p. Orkan dąży dalej do ideałów, które czarem poezji usidliły mu duszę i niech na tej drodze „ad astra“ nie spotka się z żadnym przykrym wyrzutem przeszłości i niech łez goryczy nie zna, które wilgotniły nam powieki przy pisaniu niniejszego artykułu.

SMUTNY DOROBEK.

II.

„*Kuryer Lwowski*“ w Nrze 14. pisze o sprawozdaniu Rady Szk. krajowej, pod tytułem: „*Z za parawanu cyfr*“ następujące bardzo trafne uwagi:

„Publiczność nasza, śledząca rozwój szkolnictwa w Galicyi, a zwłaszcza szkolnictwa ludowego, jest w położeniu widzów w teatrze marionetek. Widzi poruszające się figury i słyszy głos, ale nie widzi ani tego, kto mówi, ani sprężyn, wprawiających w ruch manekina. Dozwolono jej bowiem zajmować się tylko zewnętrznymi objawami wychowania powszechnego, dyskusya publiczna dociera co najdalej do kwestyi bytu nauczycieli, ale sama istota szkolnictwa naszego, duch w niem panujący, są starannie dla oczu ciekawych zasłonięte.

Jest w tem może nieco winy po stronie naszej publicystyki, że przemocą nie spróbowała wdrzeć się do tego niejako obcego kraju, lecz usprawiedliwia ją bodaj w pewnym stopniu to przeciążenie materiałem dziennikarskim, pod jakim się pracownicy pióra w Galicyi uginają, tem bardziej, że Rada Szkolna krajowa sama u siebie odgrywa rolę groźnego Cerbera i wiecznie czuwającego Argusa, *aby broń Boże czegoś nie dostarczyła dla „niepowołanej“ krytyki.*

Wprawdzie z obowiązku, dla Sejmu, Rada Szk. wydaje co roku sprawozdania ze swej działalności, jednak wprost z żakowską lekliwością pilnuje, *aby bodaj jeden egzemplarz ich nie dostał się do rąk dziennikarzy, zwłaszcza w czasie, kiedy jeszcze krytyka mogłaby odnieść skutek, to jest przed Sejmem.*

Zresztą metodę zasłaniania samej rzeczy, metodę mówienia nie niepowiadającego doprowadziła Rada Szk. krajowa do doskonałości w samych tychże sprawozdaniach. Składają się one z garści cyfr tak dobranych, *aby o ile możliwości wzajemnie ich kontrolować nie można było, a nadto ze sporego zapasu tej „głębokości“ frazesów, co rozpoczynający tegoroczne sprawozdanie o stanie szkół ludowych, gdzie powiedziano, że „działalność Rady Szkolnej krajowej około rozwoju szkół ludowych postępowała w roku 1898/9 konsekwentnie torem, w poprzednich latach obranym“.*

Ale co to za „tor“, tego nie wyjaśnia ani tegoroczne sprawozdanie ani też sprawozdania z „poprzednich lat“, lecz dopiero czytelnik za pomocą znanej metody czytania pomiędzy wierszami faktów, znanych z doświadczenia własnego, mógłby się domyśleć.

Domysłem takim pozostawiono wyjaśnienie zaraz pierwszej cyfry w sprawozdaniu. Dla olśnienia i ujęcia czytelnika powiedziano tam, że liczba dzieci uczęszczających na codzienną naukę obowiązkową wynosiła w r. z. 660.649, co w porównaniu z rokiem poprzednim oznacza przybytek 33.887.

Owoż wprawdzie każdy rozsądny czytelnik pomyśli sobie, że ten przybytek niczego jeszcze nie dowodzi, a specjalnie *nie dowodzi zasług Rady Szkolnej krajowej, bo nawet tak zaniedbany kraj, jak nasz, pchnięty raz choćby lekko naprzód, sam, siłą rozpędu toczyć się musi; że dalej wobec corocznego przybytku ludności, aby był ten sam zawsze procent dziatwy, chodzącej do*

szkoły, liczba jej również się podnosić musi. Jednakże cyfry, które dopiero w przybliżeniu prawdziwym światłem pozwolą ujrzeć poprzednie, ukryte są jak najdalej w skromnym zakątku, przy końcu sprawozdania. Dowiadujemy się tam bowiem, że liczba dzieci w wieku od lat 6 do 12, obowiązanych do uczęszczania na naukę codzienną, wynosiła w Galicyi w roku zeszłym 886.151, *czyli, że 270.672 dzieci, mimo ciężącego na nich obowiązku nie chodziło do szkoły, a więc, że w obecnych stosunkach szkolnych nawet dziatwa obowiązana do nauki, dostarcza jeszcze naszemu krajowi corocznie niemal 32 proc. analfabetów!...*

Jeżeli to ma być „torem“, po którym warto „konsekwentnie“ kroczyć, to w takim razie, kiedyś po najdłuższym życiu p. Bobrzyńskiego, nie będzie potrzeba stawiać mu pomników, *bo on sam postawił już sobie niespożyty pomnik!....*

Charakterystyczne światło na to, jak oddziałuje uposażenie nauczycieli na ich statystykę liczebną, rzuca stosunek cyfry nauczycieli do nauczycielek. Pierwszych było 4037, drugich zaś 3663. Nauczycieli ukwalifikowanych przybyło 115, ubyło zaś niekwalifikowanych 20, czyli ogółem przybyło ich tylko 95. Nauczycielek natomiast przybyło ukwalifikowanych 225, a nieukwalifikowanych 116, czyli razem 371. Coraz więc widoczniejszem jest zajmowanie stanu nauczycielskiego przez kobiety, które jako mniej wymagające, a nadto nie mające często innego sposobu do wyrobienia sobie samodzielnego bytu, łatwiej się przystosowują do nędzy nauczycielskiej, podczas gdy mężczyźni z nauczycielstwa licznie zbiegają do innych zawodów.

Jeżeli więc Rada Szkolna krajowa w omawianem sprawozdaniu wyraża ubolewanie, że musi przyjmować nauczycielki na posady, które z natury rzeczy powinni zajmować nauczyciele, a czyni to mimo świadomości szkód pedagogicznych, stąd wynikających, to niechże przyczyny tego faktu nie szuka gdzieś, na zewnątrz, w jakiejś nadzwyczajnej „vis major“, ale lepiej... niech przypomni sobie wystąpienia swego wiceprezydenta dr. Bobrzyńskiego w Sejmie wraz z większością sejmową *przeciw rzeczywistemu i szczeremu polepszeniu doli nauczycielskiej.*

Z czasem ten stan rzeczy musi się jeszcze pogarszać, wobec bowiem dokonanego w roku ubiegłym polepszenia płac we wszystkich kategoriach służby państwowej, różnica uposażenia pomiędzy nimi a nauczycielstwem, *zwiększyła się na niekorzyść nauczycieli, dezercaja ich stanowa zatem musi się jeszcze wzmóc na przyszłość.*

Rada Szkolna wprawdzie w nadziei, iż będzie można brakowi zaradzić, utwierdza się cyframi, że do seminaryjów zapisało się uczniów o 158 więcej, niż w roku zeszłym, a uczenie o 12 więcej; że egzamin dojrzałości złożyło 356 kandydatów, czyli o 62 więcej

zaś kan dydatek 344, czyli o 9 więcej; lecz właśnie te „porciuszające“ cyfry powinny w Radzie Szkolnej wywołać poważne zastanowienie i refleksyę, że rezgoryczenie w stanie nauczycielskim musi być wielkiem, skoro składa maturę rocznie ponad 300, a zgłasza się na posterunki nauczycielskie z tego tylko 95, tak, że po drodze 251 kandydatów czyli niemal 75 procent wsiąka w inne zawody!

Nie na wiele w takim stanie rzeczy przyda się dokonane w zeszłym roku założenie nowego seminarjum nauczycielskiego męskiego do istniejących już dawniej 8 męskich a 3 żeńskich, mianowicie w Zaleszczykach. Tych bowiem 200 uczniów, jakich się tam zapisało, pójdzie z czasem torem swoich starszych kolegów, a seminarjum zaleszczyckie, równie jak inne zmieni się w szkołę przygotowawczą do wszystkich i nnych raczej zawodów, niż do zawodu nauczycielskiego.

Jeżeli się więc szczerze mówi o podniesieniu oświaty w kraju, jeżeli się w tem upatruje naprawdę interes narodowy, to się powinno, *choćby bardzo znaczne ofiary ponieść, a polepszyć dolę nauczycieli.* Będzie to wydatek produktywniejszy, niż wiele innych, na które się u nas pieniędzy nie żałuje, o tyle choćby, o ile ważniejszą sprawą społeczną, jest chów przyszłych obywateli kraju, niżli chów koni wyścigowych!...“

Wychowanie dziatwy w domu rodzicielskim do siódmego roku.

Miło w gniazdku jest ptaszynie
Przy ojcu i matce.
Milej stokroć jest dziecinie,
U rodziców w chatce.

Sprawa wychowania należy do rzędu tych spraw, o których wiele się mówi, których ważność się uznaje dla których się nawet coś robi, ale które nie doczekały się jeszcze należytego ocenienia i poparcia. Jeżeli zaś od kogo domagać się można tego ocenienia i tego poparcia, to przedewszystkiem od narodu który pierwszy i to na wiele lat przed innymi, wystawił sztandar odrodzenia się przez wychowanie i dla którego też wychowanie, wśród groźących obecnie burz i nawałnic jest jedyną deską zbawienia.

Dokoła rozlega się hasło: „Dźwignijmy się, odródmijmy się przez wychowanie! Zbiorowa praca i zdumiewająca ofiarność wspierają te usiłowania. Ludy podnoszą się, odmładzają, potężnieją.

A u nas co? Zobojętnienie. I cóż nas do niego uprawnia, co je usprawiedliwia? Czy tak już ma pozostać? We wiekowym pochodzie ludów ku zdobyciom duchowym i fizycznym pozostaliśmy daleko za innymi. Postępujemy co prawda naprzód, ale tak, jakbyśmy się cofać mieli ochotę. Nam zaś zdwojonym krokiem iść potrzeba, aby przynajmniej dogonić tych, którzy są przed nami. W dzisiejszych, twardych wa-

runkach w tej szalanej walce o chleb, o istnienie, kto nie może być pierwszym, nie powinien być ostatnim, bo to znaczy: niewola, zagłada, śmierć! Czas, wielki czas, zastanowić się nad chorobami i dolegliwościami naszego życia i pomyśleć o uzdrowieniu chorego organizmu, o podźwignieniu się z łoża boleści, o wzmocnieniu sił. Czem się to stać może? Pracą szczerą, mrówczą, wytrwałą, zgodną, rozumną, w różnych kierunkach i przez wszystkich. Przedewszystkiem powinniśmy zacząć od wychowania młodego pokolenia. Dlaczego wychowanie młodego pokolenia, pomimo tylu rzekomych ulepszeń ze strony Rady Szkolnej krajowej u nas jest tak zaniedbane? Gdzie wieki składały się na upadek, gdzie wszystkie węgły społecznego gmachu domagają się natychmiastowego spiżowego fundamentu, tam jeden czynnik, jedna instytucya, choćby też i najdzielniejsza, tej wszechstronnej potrzebie zaradzić, w żaden sposób nie jest w stanie. Tu potrzeba łącznego, zgodnego a zarazem skutecznego działania wszystkich czynników wychowawczych t. j. domu rodzicielskiego, szkoły, kościoła i społeczeństwa.

W pierwszych wiekach rozwoju ludzkości, jedy-nymi wychowawcami człowieka byli jego rodzice i przyroda. Dopiero w miarę kształtowania się stosunków społecznych, przybywali inni. Najpóźniejszym dobytkiem jest szkoła. Po wszystkie jednak czasy, najważniejszym wynikiem wychowania, był, jest i będzie dom rodzicielski. Przypada mu to z prawa Bożego i naturalnego. Z tytułu tych praw wynikają także obowiązki, trudne wprawdzie, ale nieuniknione, ale ważne i święte. Jakże często atoli w naszych czasach zaniedbują rodzice tych obowiązków, jak często rezygnują nawet z praw samych, odstępując je z lekkim sercem osobom obcym, niewypróbowanej moralności i charakteru. W bardzo dawnych czasach arystokracja wyręczała się niewolnikami, dziś inteligencja powierza często wychowanie swej dziatwy guwernerom, bonom i guwernantkom.

W miarę postępu życia społecznego, w miarę jaśniejszego pojmowania solidarności interesów ludzkich, poczęło społeczeństwo wywierać wpływ na wychowanie, które największy pedagog, biskup orleański Dupanloup, nazwany przez Papieża Grzegorza XVI. (1830—46) apostołem młodzieży, uważa za pracę nad najwyższą i najwznioślejszą czynnością Bożą, nad stworzeniem duszy dodając, że udoskonalić wszystkie władze duszy i ciała, aby człowiek przy zupełnej ich równowadze pełnić mógł wszystkie swe obowiązki w tem życiu, a następnie posiadać przyszłe, oto cel wychowania.

W jakiż więc sposób mają rodzice, a przedewszystkiem matka, wychowywać swoje dziecię przed oddaniem go do szkoły?

Ponieważ szkoła otrzymuje dziecko dopiero w siódmym roku, ponieważ zatem dziecko pierwszych sześć lat spędza pod kierunkiem rodziców, przeto tu pod opiekuneczemi „skrzydłami, na tle religijno moralnem, szukać należy całego umysłowego rozwoju. Jeżeli matka spełniła sumiennie wszystkie swoje obowiązki, to wywarła stanowczy wpływ na całą przyszłość dziecka. Praca jej w tym kierunku, posiadającym niepospolite znaczenie, ma cechę przygotowawczą.

Rodzice, a przedewszystkiem matka, powinna całą duszą przenieść się w indywidualność swego dziecięcia, musi śledzić jego popędy, badać przyczynę jego wniosków i sądów, wnikać w głąb jego istoty i zwracać pilną uwagę na wszystko, co wpływa na jego wolę, nie pominąć zaś milczeniem najdrobniejszego szczegółu. Zadaniem rodziców powinno być rozbudzanie i wpajanie skłonności do współczucia dla bliźnich, wytępianie złych popędów, nim dziecko zda sobie z nich jasną sprawę, świadomość zaś złego należy odsunąć do czasu, w którym zła skłonność okaże się już bezsilną i złamaną. Matka powinna w całej pracy nad wychowaniem moralnem dziecka, czynami swymi okazywać, że Pan Bóg nie tylko jest twórcą, pierwszym mistrzem i ostatnim celem, ale także najwyższym celem wychowania, ona ma być w duszy dziecka, tej „świętyni Pana Boga“ kapłanką pobożności i wszelkich innych objawów cnoty. (C. d. n.)

„Wyskrobki“.

(Wspomnienia „wydziałowego“ nauczyciela.)

... Tandem w roku weszłym posłano mnie na 5-ciomiesięczny kurs wydziałowy z grupy II. do Krakowa. Cieszyłem się niepomniernie, bo to przecież zapowiedź poprawy losu. Wysprzedzałem wszystko co miałem gospodarstwa i ruszyłem w drogę, zaopatrzonej w dekret ustanawiający mi płacę młodszego nauczyciela w Krakowie w kwocie 528 złr. Sądziłem, że prócz tej *wysokiej* płacy policzą mi dwa dodatki pięcioletnie czyli, że będę pobierał razem 628 złr., ale spotkał mnie przykry zawód. Jako dodatek do zasadniczej płacy przyznano mi aż 2 złr. 33 ct. miesięcznie, czyli przez przeciąg całego kursu olbrzymią sumę 11 złr. 65 ct., którą nadto dla wsparcia *ubogiego funduszu państwowego* pobierać trzeba było za osobnym kwitem. Rząd zyskał więc coś na stemplach, a fundusz krajowy zarobił na wstrzymanych mi przez 5 miesięcy dodatkach pięcioletnich 40 złr. Ale od czegoż są nauczyciele jak nie od ułatwiania krajowi i państwu oszczędności!

Mnie jednak postulat ten, łatwo wymówiony w teorii, nie dał w praktyce jedzenia ni ubrania ani zaopatrzenia dla żony i dzieci, — wniosłem więc zaraz w lutym na ręce dyrektora kursu *dra Petelenza* prośbę o zapomogę.

Dotąd, *choć rok już minął* nie mam na prośbę tę odpowiedzi, ale sądzę, że zwłokę powoduje tylko uciążliwa zamiana asygnowanej mi kwoty z waluty reńskiej na koronową, bo to przy tysiącach nie tak łatwy rachunek...

Żyję więc nadzieją, więcej niż mięsem, chodzę na wykłady, kuje po nocach, bo profesorowie mając zbyt wiele materiału „pędzą“ z wykładami, aż nadchodzą Święta Wielkanocne. Każdy żak szkolny cieszy się nimi, bo choć na czas krótki zaglądnie do swoich — i z nas niejeden pragnąłby odwiedzić żonę, dzieci, krewnych, jankiem święconym się z nimi podzielić, ale jesteśmy z daleka i na drogę nie ma funduszów. Rada w radę, postanawiamy wnieść wszyscy prośbę do Rady Szk. kraj. o jakiś skromny zasiłek, wprzód jednak suniemy do *Dra Petelenza* o informację.

— Podania nie radziłbym panom wnosić — rzekł szan. dyrektor kursu — *bo z góry wiem, iż będzie bez skutku*. Nigdy nikomu na kursach zapomogi nie udzielano. Pojmuję przykre położenie panów i boleję nad niem, ale musicie już jakoś przebiedować te kilka miesięcy. Potem zato macie przed sobą szeroki awans na dyrektorów, inspektorów a nawet sięgający *do radcy szkolnego*, który to przykład macie na radcy *p. Baranowskim* . . . !

Egzamin wydziałowy daje panom takie widoki jakie my mamy ledwie po skończeniu uniwersytetu długoletniej służbie.“

W skupieniu ducha wysłuchaliśmy tego pocieszenia które nam miało starczyć za załatwienie niewniesionych, podań. Ale kiedyś w przyszłości, zostawszy dyrektorami, inspektorami, radcami, odbijemy wszystko.

W jakiś czas potem zjeżdża radca *p. Zaleski*. Zaskoczyliśmy go prośbami o zapomogi. *Obiecał bardzo pięknie* i odjechał.

W maju *miało być* kilka naukowych wycieczek w okolicę, ale że R. Szk. kraj. nie przysłała obiecanych na ten cel pieniędzy, czyli z gęby zrobiła więc skończyło się na obietnicy. Poco zresztą wycieczki? Rozpróżniaczyliby się nauczyciele, a i tak przecie nie nie robią . . . ! Bo cóż to uczyć w szkole i chodzić na kursa! Bagatela, wprawdzie nigdzie nie praktykowana *tylko u nas*, ale nauczyciele to „specjalny zawód . . . !“

Tymczasem wypada posiedzenie Akademii Umiejętności. Wiceprezydent *Dr. Bobrzyński* jako jej członek ma przybyć do Krakowa, dowiadujemy się, że ma być i u nas! Niepokój, gorączkowe oczekiwanie, wielu z nas pragnie choćby tylko zobaczyć tego „*Ojca, który jest we Lwowie*“, tem więcej, że publicznie rzadko go pokazują . . . wreszcie może u niego coś wyprosimy!

I istotnie pewnego pięknego popołudnia, po godz. 3., gdy już rozpoczął się wykład z historii naturalnej (ale nie o wodnych i *brzegowych zwierzętach*) wpada

Imci p. Bobrzyński; wszyscy wstajemy z uszanowaniem, grobowa nastaje cisza . . . !

Ojciec nasz wita się z Drem Petelenzem, a potem zwróciwszy się do nas, mocno gestykulując, w mniej więcej następnym przemówił słowa:

— A, hm, widzę przeważnie młodzi panowie. Słyszałem, że pilnie przykładacie się do nauk, co bardzo mnie cieszy, jednakowoż muszę zwrócić *waszą* uwagę, że na tem całe *wasze* wykształcenie nie polega. My tu dajemy *wam* tylko wskazówki, w jaki sposób należy się dalej kształcić, by mieć tem samem pole do awansu, który jest obecnie b. wielki, bo potrzebujemy nauczycieli starszych, kierowników, inspektorów, nauczycieli szkół ćwiczeń i t. d. Przestrzegam *was* jednak przed udawaniem się na posady, przy szkołach czteroklasowych, my o ile możliwości obsadzimy wakuujące obecne posady, niektórzy z *was* muszą zostać na dotychczasowych posadach dopóki się miejsce nie otworzy. Z góry muszę *wam* oświadczyć, że każdy dostanie płacę 450 złr., na razie tak długo, dopóki się nie zastabilizuje. Zresztą długo to nie potrwa a późniejszy awans wszystko wynagrodzi. Więc w interesie każdego z *was* leży, by się jak najprędzej zastabilizować i dążyć do tego usilnie, a nie jak to często się trafia, że nauczyciel przyszedłszy na posadę, zaraz zadrze z kierownikiem, z inspektorem, z burmistrzem, z księdzem itd. i potem narzeka, że nie może posady otrzymać.... “

Wysłuchaliśmy mowy tej z namaszczeniem, dziwił się biegłości p. Wiceprezydenta w odmianie *zaimka osobowego w 2. osobie liczby mnogiej* a jeszcze więcej faktowi że, tylko nauczyciel może zadrzeć z burmistrzem, księdzem, inspektorem *a nie oni z nim*, tylko trudno przyszło nam pogodzić się z myślą, że żaden z nas *nie otrzyma pełnej płacy*, tylko 450 złr., podczas gdy poprzednicy nasi przed 4. laty w szczęśliwszych uczyli się warunkach. Ale widocznie, co następne pokolenie, to gorsze. Magister dixit!

Jeden z naszych kolegów wystąpił z powitaniem (bo jakżeby mogło być inaczej) mówił o zaszczytce, jakiego dostąpiliśmy *widząc p. Wiceprezydenta*, prosił o wyznaczenie terminu egzaminów na początek lipca, wreszcie wspomniał . . . o zapomodze.

Lecz p. Bobrzyński nie dał mu dokończyć: co do pierwszej prośby obiecał poparcie w Ministerjum, a co do drugiej, z wdzięcznym uśmiechem przyrzekł „*że się coś przy końcu wyskrobie*“.

Skończył i wyszedł p. Wiceprezydent, a nam pozostało rozpamiętywanie jego mowy. Zrozumieliśmy teraz, dlaczego płace mamy niskie, zapomogi do jałmużny żebraczej podobne, bo oto nauczycielom dają tylko „*wyskrobki*“, resztki, które u próżnej misy wszystkich innych zawodów zostały. Nic się im widocznie nie należy z prawa, *wszystko z łaski* . . . ! Tak mówił przecież p. Wiceprezydent!

(Dok. nast.)

Urywki z listów od naszych przyjaciół.

Należność za „Szkolnictwo“ u ważam za dług honorowy i zapewniam, że li tylko przykry stan materyjalny powoduje zwłokę. Posyłam 2 złr., resztę uiszczę wkrótce. Życzliwy K. . . .

Posyłam 4 złr. i proszę o cierpliwość, gdyż jako największy zwolennik Waszych starań, nigdy nie pozostawię nie wyrównanych rachunków *za jedyną i rzetelną obronę naszego prawa, stanu i bytu*, jaką mamy w ukończeniu „Szkolnictwie“. Z wysokim poważaniem C.

Za zwłokę w uiszczeniu prenumeraty serdecznie przepraszam, chociaż jestem święcie przekonany, że gdzie jak gdzie — ale w Redakcyi naszego „Szkolnictwa“ zwłoka miejsca mieć nie powinna. Lecz cóż począć, kiedy i tej drobnej cząstki dla naszej „świętej sprawy“ w oznaczonym terminie uiszczyć trudno; w każdym razie wyrównam zaległość wkrótce.

Z głębokim poważaniem

D.

Że przedpłaty przeszedł czas, snąć pamięta każdy z nas; lecz pamiętać to rzecz inna, a uiszczyć to rzecz święta! . . . To też Bogu dziękuję, że fortuna kiwnęła . . . otrzymawszy grosze za nadobowiązkowe godziny jestem w możności przesłać z podziękowaniem prenumeratę za czas ubiegły, życząc przy tem w dalszej pracy „Szczęść Boże!“ „Boże krzep i pomagaj!“

Z należnem poważaniem

L.

Wiadomości potoczne.

Do zamierzonej deputacyi wiedeńskiej zgłosił się już nauczyciel w czynnej służbie i członek galic. Tow. nauczycieli ludowych. W obec tego Zarząd Towarzystwa oznajmia niniejszem, że dalsze zgłoszenia są bezprzedmiotowe. Dzień deputacyi, jej przebieg jak i nazwisko delegata zostanie w swoim czasie podane do wiadomości naszych czytelników.

Tajna kwalifikacya zniesioną została . . . *w Opawie*. Najwyższa władza szkolna uczyniła zadosyć solidarnemu energicznemu żądaniu nauczycielstwa na razie *dla samego miasta Opawy*, ale niema wątpliwości, że wkrótce słuszne to prawo rozszerzone zostanie na cały Śląsk. Akcyę w tym względzie rozpoczęło już tamtejsze nauczycielstwo w poszczególnych powiatach a w Zielone Świąta ma się odbyć powszechny wiec nauczycielski.

Jakże u nas jeszcze daleko do częściowego choćby zniesienia tajnej kwalifikacyi nauczycielskiej!

Z różnych a licznych powiatów dochodzą nas wieści, że nauczyciele nie podostawali dotąd podwyższeń płac. Jest to w najwyższym stopniu lekceważenie i opieszałość w wykonaniu swych obowiązków *danych Rad Szk. okr.*, bo jeśli jedne z tą pracą uporać się potrafiły, czemuż inne jeszcze zwlekają z wyraźną krzywdą nauczycielstwa?

A może tylko wstydzą się opublikować wyniki *nowych pokrzywdzeń* i dlatego milczą tak długo!

Jak długo jeszcze? Do Rady Szk. okr. w Zbarażu wpłynęło jeszcze w marcu 1899 r. podania dwóch nau-

uczycielek o posadę starszej nauczycielki przy 5-kl. szk. żeńsk. w Zbarażu, i dotąd a więc rok blisko niema załatwienia. Podobno Rada Szk. kraj. jest w kłopotcie z obsadzeniem tejże posady, bo wypadaloby ją dać proponowanej przez Radę okręg. i zasłużonej nauczycielce, a tu jeden pan „radca“ dał słowo przyjaciółom swoim, że nauczycielka ta *posady w Zbarażu nie otrzyma*. Jak tu więc paraliżować słowo pana radcy; trzeba zatem czekać aż sam czas przyniesie jaki pomyslny zwrot w rozwiązaniu sprawy.

A kandydatki z egzaminem wydziałowym czekają na prowizorycznych posadach o płacy 300 i 450 złr. i choćby chciały gdzie indziej się podać, brak im służbowych dokumentów. Czyż nie lepiej było zwrócić im zaraz podania choćby niezłatwione, a nie dręczyć niepewnością i krzywdzić odebraniem możności stabilizacji a tu samem uzyskaniu wyższej płacy przez cały rok?

Doprawdy, coś podobnego tylko pod rządami Dra Bobrzyńskiego możliwe!

Z galic. Tow. naucz. lud. Zarząd Towarzystwa w myśl §. 6 lit. c. przesłał pani J. Dumanowskiej wdowie po śp. *Wojciechu Dumanowskim* tymcz. naucz. z Borowej (w pilźnieńskim) i członku Towarzystwa jednorazową zapomogę w kwocie 50 koron.

Wspomniana wdowa, jak doniósł nam nasz delegat pow. pilźnieńskiego, mieszka kątem w Rzeszowie i wraz z chorem dzieckiem żyje w *najskrajniejszej nędzy*.

Komunikując tę wiadomość czytelnikom „Szkolnictwa“, prosi Zarząd o jak najliczniejsze wpisywanie się w poczet członków Towarzystwa i regularne uiszczanie wkładek, bo im większy fundusz, tem i skuteczniejsza pomoc dla nieszczęśliwych wdów i sierot po nauczycielach.

Ciężką chorobą złożonej nauczycielce — wdowie N. N. uchwalił Zarząd przesłać na ręce *Wgo. Ks. prob. Mokiety* w Sanoczku (ad Sanok) wsparcie w kwocie 10 koron, choć wspomniana nie jest członkiem Towarzystwa.

Czy to prawda? Od wielu rodziców posyłających swe córki do *nowosądeckiej szkoły żeńskiej* otrzymujemy zażalenia, że tak nauczycielki jak i znany z „*nocnych objawień*“ ks. Katecheta, za osobiste do nich uprzedzenia w ten sposób wywierają zemstę, że psują umyślnie i całkiem niesprawiedliwie noty uczennicom z poszczególnych przedmiotów a nawet pilność i obyczaje. A no, objawienie działać zaczyna!

Urzędnikom podatkowym w Łańcucie przypominamy okólnik wiceprezydenta Korytowskiego o *grzeczności względem stron prywatnych* a więc i nauczycieli i o ścisłym przestrzeganiu godzin urzędowych, gdyż w przeciwnym razie będziemy zmuszeni po zebraniu faktów *wnieść zażalenie do kraj. Dyrekcji skarbu* a niemających wychowania ni oglądy towarzyskiej panów urzędników wymienić po nazwisku.

Do następnego numeru „Szkolnictwa“ dołączymy „*Nową taryfę pocztową i telegraficzną*“ układu Bronisława Fruzińskiego c. k. poczmistrza. Którzy z pp. prenumeratorów zechcą takową zatrzymać, *raczą przy prenumeracie przestać 5 cnt.* (10 hel.)

Spodziewamy się, że tak drobna kwota ułatwi każdemu nabycie *tak pożytecznej taryfy!*

Składki. Na delegata do Wiednia: W. T. 50 h, W. M. 60 h, Z. Ł. 50 h, S. J. 50 h, K. D. 2. k. Ż. J. 1 k. A. W. 40 h, Fr. Z. 40 h, T. F. 40 h, P. J.

40 h, M. O. 40 h, H. J. 20 h, Grono naucz. w Trz. 1 k. 20 h, Cz. 80 h, B. A. 1 k, D. M. 40 h, G. J. 40 h, K. J. 42 h, K. J. 1 k, K. M. 1 k, S. A. 50 h, U. L. 50 h.

Na fund. prasowy. T. S. 50 h. B. Z. 1. k. H. W. 1 k.

Dla ociemniałego Śnieżka Z. Ł. 50 h.

Na pomnik ś p. Kisielewskiego Wł. N. 2k. M. O. 20. h.

Piśmiennictwo.

Miesięcznik „*Oświata*“ zmienił tytuł na: „*Pogląd na świat*“. Obecnie wyszedł Nr. 4. Adres Redakcyi: *Kraków, Smoleńsk 22.*

„*Przewodnik zdrowia*“ numer styczniowy zawiera: Do Czytelników „*Przew. Zdrowia*“ przy zmianie roku i stulecia. — Nasz wiek nerwowy. Wedle prof. Krafft-Ebinga. Z kim się żenić, kogo brać za męża? (Wybór małżonków ze stanowiska higienicznego). — Tajemnicze środki i ich składniki. — Prestrogi i rady. — Z chwil bieżących. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Redakcyja: Berlin — Karlstrasse 32.

„*Na około świata*“ wyszedł 11. który zawiera ośm kolorowych na kartonie obrazów, przedstawiających najpiękniejsze okolice Birgmanii w Indyach Zagangesowych. Wydawnictwo „*Na około świata*“ pomieszcza będzie najpiękniejsze krajobrazy i typy mieszkańców wszystkich 5. części świata, nie wyłączając okolic polskich i Ziemi świętej. Każda serya utworzy wspaniały album, które stanowić może ozdobę każdego salonu. Jest to jedyne w swoim rodzaju wydawnictwo i jako takie zasługuje na szczerze poparcie. Cena zeszytu z przesyłką 1 K. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i Redakcyja „*Na około świata*“ we Lwowie — Pasaż Hausmana 9.

„*Amerykański przewodnik*“ dla podróżujących za ocean Atlantycki i w ogóle do Ameryki, z najpotrzebniejszymi rozmówkami angielskimi, napisał i wydał Plato v. Reussner w Warszawie, przy ulicy Złotej Nr. 6. Tenże sam autor wydał kilka „*Samouczków*“ do szybkiego i gruntownego nauczania się języków obcych bez nauczyciela, i tak: *Samouczek polsko-niemiecki, polsko-francuski, polsko angielski, polsko-ruski*, nadto *Elementarz polski z wzorkami pisma, rysunków i obrazkami.*

Podręczniki powyższe są do nabycia w większych księgarniach w Galicyi i u autora.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Ksaweremu Mrocze c. k. inspektorowi szkolnemu w Śniatynie składam serdeczne podziękowanie za pamięć o mnie nieszczęśliwym i materyjalną pomoc, której mi w mych ciężkich losach od dłuższego czasu stale udziela.

Niech Ci Bóg stokrotnie nagrodzi szlachetne Twe serce!

Ludwik Amb. Śnieżek
em. nauczyciel w Brodach.

* Śpiewniczek dwugłosowy *

dla Szkołki IV. Do nabycia u Karola Gajewskiego, naucz. lud. w Łobzowie pod Krakowem. — Cena z przesyłką 15 ct.

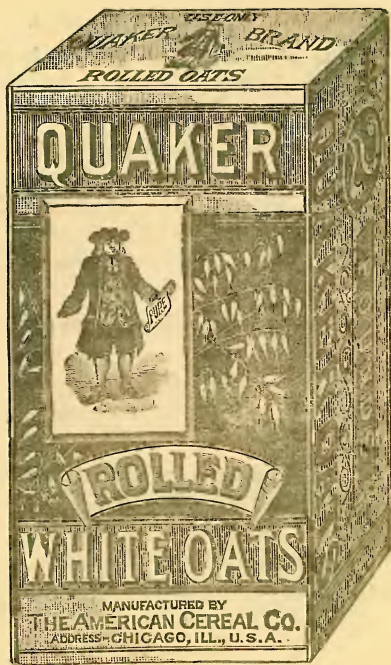
Do zamiany posada stałego nauczyciela z płacą 100^o K. w mieście obwodowem gdzie jest gimnazjum na posadę nauczyciela kierującego przy 2- lub 3-kl. szkole. Blizszą wiadomość udzieli Redakcyja „Szkolnictwa“.

Quaker Oats

Wszędzie do nabycia w 1 i 1/2-fut. paczkach (z przepisem gotowania).

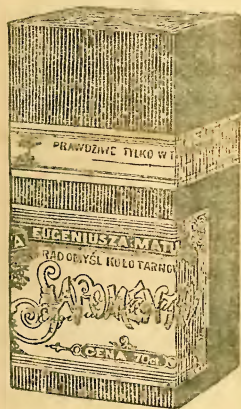
Posiła i wzmacnia dzieci jak żaden środek żywności. Nie zawała żołądka a przeciwnie usuwa katar żołądkowy.

Dla kuchni wogóle przynosi „Quaker Oats“ (amerykańska mączka owsiana) następujące korzyści: Gotuje się szybko (w 15 do 30 minutach) rozpuszcza się bardzo dobrze zagotowana z wodą, dlatego też każda zapraszka przy zupie lub sosie odpada. Wszystkie potrawy z „Quaker Oats“ mają delikatny smak. „Quaker Oats“ jest bardzo wydajna zaczęciem tania w używaniu.



SAPOMENTHOL

(MASŁO SAPOMENTHOŁOWA)



nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa)

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcochych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

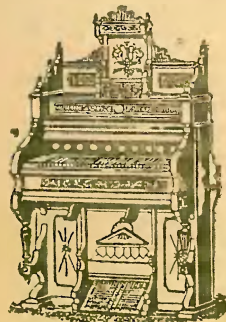
Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladowcami proszę za dać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH (Cottage-Organ)



Nowość! ————— Nowość!
Ekspressya oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu
filia składu we Wiedniu
IX. Harmoniengasse 8.
poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowe konstrukcyi amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla kościołów od 400 zł. Gwarancya 5-letn. Ilustrowany cennik darmo i oplatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Mamy na składzie:

1. „Praktyczny nauczyciel“ przez Dra K. Falkiewicza. Część I 1 złr. 15 ct. Część II. po 1 złr. 40 ct.
2. „Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-logiczną z zastosowaniem do metody czytania zw. wygłaszaniem przez Ł. Żwierkowskiego Cena egz. z przesyłką 40 ct.
3. „Nowo pieśni religijne z nutami“ przez J. Kaszyckiego. 10 sztuk za 22 ct. z przesyłką.

ZAKŁAD OGRODNICZY

i handel nasion

LUDWIKA FREEGE

w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

GOSPODARCZE,
LESNE,
EKONOMICZNE,
WARZYWNE,
KWIAKOWE,

CEBULKI i BULWY KWIAKOWE, SZCZEPY DRZEWOWOCOWYCH, KRZEWY WOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczyste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE,

Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze. Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i oplatnie.

PIERWSZY POLSKI SKŁAD

wyrobów masarskich

w Budapeszcie, V. Visegrady-ut. 14

poleca Szan. Publiczności oraz Zarządom Kółek rolniczych, Stowarzyszeniom spożywczym i t. p. w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach:

	ztr.	ct.
Smalec świeżo toptony	za 100 kłgr.	53 —
Słonina solona gruba	100 "	45 —
Słonina solona cieńsza	100 "	44 —
Słonina wędzona	100 "	50 —
Słonina paprykowana	100 "	50 —
Słonina wędzona w paskach (znakomita do chleba)	100 "	50 —
Sadło świeżo solone szyte	100 "	56 —
Sadło stare solone szyte	100 "	64 —
Salami węgierskie Prima	1 "	1 30
Kiełbasy krakowskie krajane	1 "	— 90
Kiełbasy debrecyńskie	1 "	— 76

Ponieważ ceny moich własnych wyrobów masarskich są znacznie niższe od cen galicyjskich, a nadto towar jest najlepszej jakości, czego dowodem liczne podziękowania i coraz bardziej wzrastająca liczba zamówień z Galicyi, przeto sędzę, że sumienną obsługą i dobrocią towaru — zjednam sobie jeszcze większy zastęp moich Szan. Odbiorców.

Z wysokim szacunkiem

LUDWIK PASIUT

w Budapeszcie, V. Visegrady-ut. 14.

Bibliotekę złożoną z kilkudziesięciu tomów rocznie (przeszło 300 arkuszy druku)

otrzymuje darmo każdy prenumerator „Słowa Polskiego“ wychodzącego 2 razy dziennie.

Prenumerata wynosi: we Lwowie 2 Kr. miesięcz. na prowincyi

z 1-razową wysyłką: z 2-razową wysyłką:
2 korony 20 hel. miesięcznie, 2 korony 70 hel. miesięcznie
6 " 60 " kwartalnie, 8 " 10 " kwartalnie

Prenumeratę najdogodniej posyłać wprost pod adresem: „Słowo Polskie“, Lwów.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.

UWAGA. Przy piśmie-łgr. wysyłkach artykuły te co są po 100 kłgr. oznaczone liczą 1 kłlka hel. więcej.